Rok I. Wychodzi w Krakowie w połowie każdego miesiąca. 1889.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Skarbnik Tow. Opieki Zdrowia w Krakowie ul. Bracka L. 10.

Nr. 5.

PRZEWODNIK HIGIJENICZNY

Organ Towarzystwa Opieki zdrowia.

„Zdrowie — to szczęście i potęga!"

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Przedpłata w Galicyi wynosi Złr. 3, (dla nauczycieli szkół ludowych 1 złr.); w Królestwie Polskiem r. sr. 3, w Niemczech mar. 5, we Francyi fr. 7.

Inseraty oblicza się po 10 złr. za jednę stronnicę, mniejsze w tym samym stosunku.

Korespondencyje uprasza się nadsyłać pod adresem *Redaktora Przewodnika Higijenicznego* w Krakowie ul. Wiślna 5.

22 Sierpnia.

ODEZWA.

PP. Delegatów, którzy dotychczas list subskrypcyjnych nie odesłali, uprasza się najuprzejmiej o spieszne nadesłanie wykazu członków zjednanych Towarzystwu opieki zdrowia celem ustalenia nakładu Przewodnika higijenicznego.

Wydział Towarzystwa Opieki zdrowia.

Nieco z hygijeny szkolnej.

Jeden z byłych naszych inspektorów okręgowych, zdając sprawę z spostrzeżeń, poczynionych w swym okręgu szkolnym, słusznie głosił, co za nim każdy z inspektorów i dzisiaj jeszcze powtórzyć jest gotów, że wielkim grzechem jest u nas zaniedbywanie przepisów sanitarnych — odnośnie do budynku szkolnego, izby szkolnej i samych uczniów, naukę pobierających. Lecz, jak w wielu innych, tak i w tym razie, twierdził, winien prócz samego nauczyciela — również ktoś więcej jeszcze. Zarząd miasteczek, a szczególnie włości, niedołężny; rady szkolne miejscowe częstokroć nieporadne i nietroskliwe, a cała kraina nasza kocha się dziedzicznie w śmieciach

i błocie, brudzie i nieporządku, to też nie dziw, że czasem i dziedziniec szkolny wstrętny, izba niezamieciona, brudna, warstwą błota, śmieci i kurzu wyłożona, okna dziurawe, wypaczone i odwieczną osnute pajęczyną. Dziatwa brudna i schorzała, źle żywiona, a jeszcze gorzej odziana, smutny na jej przyszłość stawia horoskop, zwłaszcza pomnącym na zdanie: *mens sana in corpore sano*. A przecież ani znacznych tu zasobów, ani siły pułku żołnierzy do utrzymania porządku nie trzeba: starczyłoby trochę dobrej woli, nieco więcej pracy, a mniej gnuśności i uprzedzenia...

W takiem atoli składzie rzeczy — cokolwiek nauczyciel może zrobić w swojem położeniu, powinien robić dla dobra dziatwy sobie powierzonej, a przytem znać przynajmniej główniejsze warunki hygijeny szkolnej. Gdzie bowiem spotykamy szkołę, przedstawiającą się w powyżej skreślony sposób, tam nauczyciel bezsprzecznie chlubnego o sobie nie daje świadectwa, ale natomiast okazuje zaniedbanie, obojętność, nieznajomość hygijenicznych zasad, jak również niewielką troskliwość o zdrowie i kształcenie zmysłu piękna u młodego pokolenia.

Jeżeli szkoła naprawdę ma być miejscem kształcenia i uszlachetniania młodzi, powinna nietylko ducha, ale i ciało mieć na szczególniejszej uwadze swojej. Ćwiczenia gimnastyczne i wszelkie ruchy wiele się przyczyniają do rozwoju ciała, ale to jeszcze nie jest wszystko, co dla niego czynić trzeba. Także i lokal szkolny, przybory, przyrządy i sprzęty w nim umieszczone, powinny odpowiadać liczbie dzieci, ich wzrostowi i innym względom według potrzeb i zasad hygijenicznych, tudzież warunków naszego życia.

A cóż warta szkoła, która za garstkę opłakanej nieraz wiedzy, naraża na szwank zdrowie dzieci i przyczynia się do ich kalectwa i niedołęztwa?...

Otóż z tego wynika, że znajomość zasad hygienicznych jest tak dla nauczyciela, jak i osób ze szkołą styczność mających, koniecznie potrzebną i powinna w praktyce szkolnej przez nie szczególnie być uwzględnianą, albowiem szkoła ma się zajmować nietylko nauką, ale i wychowaniem dzieci czyli rozwijać, kształcić i wzmacniać ich ducha i ciało równocześnie.

Budowa szkoły nie należy wprawdzie do nauczyciela, powinien on jednak przy budowie i sporządzaniu sprzętów mieć głos doradczy, wraz z lekarzem i budowniczym; powinien też później z lekarzem w ciągłym być stosunku, to jest znosić się w sprawach hygijenicznych.

Gmina powinna stósować się do przepisów istniejących, a władze szkolne czuwać nad tem, by budynki, sprzęty i urządzenia szkolne ile możności odpowiadały celom swoim.

A cóż rozumiemy przez hygijenę szkolną? Rozumiemy naukę, za pomocą której można dzieci ochronić od rozmaitych chorób szkolnych.

Najgłówniejsze choroby szkolne, wykazywane przez lekarzy, są następujące: skrzywienie pacierza, krótkowidzenie, uderzanie krwi do głowy, niedokrewność, choroby piersiowe i dolegliwości brzuszne.

Dr. Fahrner podaje, że 90% nabyło w szkole początkowego skrzywienia pacierzowej kości *(scoliosis)*. Dr. Cohn przy oględzinach 10.000 uczniów znalazł 17% z wzrokiem nienormalnym. W szkołach wiejskich było krótkowidzów 5%, w gimnazyach 31%. Dr. Guillaume przekonał się, że we wszystkich przez niego zwiedzanych szkołach było 40% uczniów, którzy cierpieli na ból głowy. A chociaż szkoła nie jest jedynem źródłem niedokrewności, to przecież zepsute powietrze szkolne przyczynia się do jej rozwoju w wysokim stopniu. To samo odnosi się do piersiowych chorób.

Hygijena szkolna nie ma jeszcze przeszłości dawnej. Inicyatywę w tej umiejętności powzięła Ameryka. W 1854 roku bowiem Amerykanin Barnard napisał wielkie dzieło o stawianiu budynków szkolnych. Jego wskazówek i wniosków trzymało się wiele państw amerykańskich.

W Europie zajmowano się hygijeną szkolną najprzód w Saksonii i Szwajcaryi. W 1858 roku dr. Schreber w Lipsku ogłosił drukiem nader cenne i pouczające dziełko pod tytułem: *„Ein ärztlicher Blick in das Schulwesen“*. Po nim wystąpili Dr. Passavant i Dr. Zwez. W Szwajcaryi było w tym kierunku szczególnie czynnych czterech lekarzy zurychskich: dr. Fahrner, dr. Frey, dr. Meyer i dr. Treichler. Do nich przyłączył się także dr. Guillaume z Neuenburga. Z Niemczech i z Austryi wymienić trzeba: Reclama, Virchowa, Cohna, Beckera, Ellingera i dra Gaustera.

Wymienieni lekarze zdziałali niezaprzeczenie bardzo wiele dobrego, ale cóż z tego, kiedy za ich radami zbawiennemi niewiele poszło miejscowości. Znamy wprawdzie pod każdym względem ciekawe rozporządzenie JE. pana ministra wyznań i oświecenia z dnia 9 czerwca 1873, l. 4816 (dziennik rozp. minist. Nr. 73 z 1873), zajmujące się przepisami co do urządzania budynków dla pospolitych szkół ludowych i wydziałowych, jakoteż pielęgnowaniem zdrowia

u młodzieży szkolnej, lecz niestety rozporządzenie to mało gdzie bywa uwzględniane, a nawet, o ile nas poucza doświadczenie mało jest znane, a przecież dopóki te rozporządzenia rządowe nie będą jak najściślej przestrzegane, dopóty hygijena szkolna nie przyniesie pożądanych plonów.

Oto szczegóły, którymi zajmuje się rozporządzenie przytoczone wyżej: Uwagi wstępne. — Czego się wymaga od budynku szkolnego. — Jego położenie, otoczenie. — Budowa w ogólności. — Urządzenie izb szkolnych. — Okna i oświetlenie sztuczne. – Opał.— Wentylacya. — Ławki szkolne. — Inne urządzenia. — Wychodki. — Zaopatrywanie się w wodę. — Plac gimnastyczny. — Ozdoby lokalów szkolnych. — Ogród szkolny. — Stawianie budynków szkolnych. — Temperatura w izbach szkolnych. — Przewietrzanie lokalów szkolnych. — Czystość w lokalach szkolnych. — Światło w lokalach szkolnych.— Właściwości przyborów szkolnych i naukowych.— Czas szkolny. — Zadania domowe. — Rozkłady godzin. — Trzymanie ciała i rozwój fizyczny dzieci szkolnych. — Czystość u dzieci szkolnych. — Potrzeby naturalne dzieci szkolnych. — Końcowe polecenia.

Na tem rozporządzeniu opiera się instrukcya, tycząca się stawiania i urządzania budynków dla publicznych szkół pospolitych i wydziałowych, wydana przez Wys. Radę szkol. kraj. w moc art. 25 ust. szkol. z dnia 2 maja 1873, Nr. 250 (patrz dziennik ustaw i rozp. kraj. Nr. 37. rok 1985. d. 30 maja, część XIV).

Związek z powyżej wymienionem rozporządzeniem ministeryalnem ma także rozporządzenie JE. pana ministra wyznań i oświecenia z dnia 26 listopada 1878 do l. 15.213, wystósowane do c. k. Rady szkolnej krajowej we Lwowie, tyczące się zwracania jak najstaranniejszej uwagi na ochronę organów wzroku u młodzieży szkolnej, jak również najskuteczniejszego zapobiegania wzrostowi liczby krótkowidzących między młodzieżą szkolną.

Środki do pokonywania chorób szkolnych tkwią po części w nauce (metodzie), po części w karności, po części w czasie szkolnym, po części w lokalnościach szkolnych, przyrządach, przyborach i ruchu szkolnym.

W artykule niniejszym pomówimy z hygijeny szkolnej tylko o tem, co się da zaprowadzić, wykonać i zastosować nawet w starych budynkach szkolnych, na co w ludowej szkole baczne trzeba zwracać oko, co koniecznie być powinno i może, jeżeli istotnie szczerze pragniemy zdrowia naszego młodego pokolenia.

W końcu przytoczymy, jakie jest zadanie nauczyciela, jeżeli ma harmonijnie kształcić ciało i ducha.

Pomijając inne, ograniczymy się tutaj na pomówieniu tylko o trzech najważniejszych środkach hygijenicznych, którymi są: 1) świeże, czyste powietrze, 2) jasne i właściwe światło, 3) dobre ławki.

I. Powietrze w izbie szkolnej.

Jak pożywienie, sposób i miara ruchu i czystość w ogóle niezawodny wpływ wywierają na cielesne zdrowie, tak samo w wyższym jeszcze stopniu powietrze powinno się przyczyniać do jego utrzymania i utrwalenia, ponieważ człowiek bez przestanku musi je wdychać w siebie od pierwszego tchnienia aż do ostatniego, czyli od urodzenia aż do zgonu. A przecież pomimo tego właśnie na powietrze, niewiele zwraca się uwagi, jakby ono miało dla nas znaczenie obojętne.

Fizyologia uczy, że bez czystego powietrza jest niemożliwą rzeczą, ażeby się krew wytworzyć mogła w należyty sposób. Niewłaściwe, anormalne tworzenie się krwi przeszkadza życiu nerwów tak roślinnego, jak i zwierzęcego systemu. Siły cielesne i duchowe omdlewają w powietrzu zepsutem, albowiem jest ono kwasem węglowym i innymi wytworami przepełnione a nadmiar kwasu węglowego jest trucizną dla ustroju naszego.

Są dwa środki, za pomocą których można w izbie szkolnej mieć dobre i zdrowe powietrze do oddychania: a) dostateczna przestronność, b) odpowiedna wentylacya czyli przewietrzanie.

a) Dostateczna przestronność. Przestronność zawisła od powierzchni podłogi i wysokości izby. Każda izba szkolna powinna być tak wielką, iżby nawet po godzinie, przy zamkniętych drzwiach i oknach powietrze w niej było zdatne do oddychania. Władze większych miast Stanów Zjednoczonych wprowadzają już w użycie ustawę o mieszkaniach. Ustawa wymaga 700 stóp kubicznych powietrza na 2 osoby. Właściciele domów, niestosujący się do przepisów, są pociągani do odpowiedzialności sądowej.

Na każde dziecko w szkole ma przeciętnie wypadać od 1 do 1·2□ metra powierzchni podłogi. Do tego potrzebna jeśt wysokość izby, przynajmniej 3·5 metra wynosząca, tak, ażeby każde dziecko miało sześcian powietrza, obejmujący 4·2 kubicznego metra. Ale i przy tej wielkości izby jest przecież odpowiedna wentylacya nieodzownie potrzebną i pożądaną.

b) Odpowiedne przewietrzanie. Przewietrzanie za pomocą drzwi i okien może być tylko chwilowo uskuteczniane. Nie może jednak trwać ustawicznie, albowiem uczniowie byliby na niebezpieczny przeciąg narażeni. Na każdy sposób powinno ono być uwzględniane i z tego też powodu należałoby okna urządzać do tego celu całkiem odpowiednio. Okna powinny więc albo być zaopatrzone w górne skrzydła, albo tak, jak w amerykańskiej szkole posuwać się w fugach, w skutek czego za pomocą sznura z łatwością wysuwać lub zniżać je można.

Obok przewietrzania naturalnego za pomocą okien, powinna dobra szkoła starać się także o przewietrzanie sztuczne, mechaniczne, gdyż przewietrzanie naturalne przy szybkiem psuciu się powietrza, w izbach szkolnych nie wystarcza w żaden sposób; zabójcza atmosfera musi niekorzystnie wpływać na płuca nauczycieli i dziatwy.

Co się tyczy przewietrzania sztucznego, rozróżniamy przewietrzanie zimowe i letnie. Oba te rodzaje były na powszechnej wystawie w Wiedniu, w austryackim, wzorowym budynku szkolnym okazane. Przewietrzanie letnie urządzone było w ten sposób: że świeże powietrze wciskało się od zewnątrz w otwarty podkład pod katedrę, zkąd rozpościerało się po całej izbie w równej mierze, nie uderzając wprost na poszczególne dzieci. Przy przewietrzaniu zimowem gromadziło się znowu czyste powietrze z dworu przez rury, najprzód u podnóża pieca, który miał żelazne otoczenie. Między właściwym piecem a żelaznem otoczeniem wzbijało się powietrze świeże i ogrzewało się przy tej sposobności. Zużyte powietrze uchodziło na zewnątrz czterema otworami, będącymi w powale izby szkolnej, a połączonymi z odpowiedniemi rurami. Wszystkie otwory mogły być wygodnie za pomocą klap regulowane.

Dobrym systemem sztucznego przewietrzania izb szkolnych jest system zapomocą młynka Pettenkofera; lepszym atoli i tańszym, jest system Potta za pomocą cew ciągowych, zaprowadzony w szkołach angielskich; polega on na tem, że w górnej części izby szkolnej przebiega w kształcie gzemsu żelazna cewa z otworkami ku wewnątrz izby skierowanymi. Cewa ta łączy się z piecem lub kominem w zimie, w lecie zaś z otworem komina, w którym gaz się pali i wyciąga z cewy zepsute powietrze. W narożnikach znowu izby przebiegają cewy żelazne, doprowadzające świeże powietrze za pomocą kolana otwierającego się na zewnątrz budynku. Cewy narożnikowe mają mnóstwo otworków na wewnątrz, przez które czyste powietrze do izb szkolnych się dostaje. W dolnej

części na 75 cm. od podłogi, cewy narożnikowe są zamknięte na wewnątrz. Jest to urządzenie proste i tanie a odpowiada wszelkim wymogom dobrej wentylacyi.

W naszych szkołach nie ma prawie wcale sztucznych urządzeń do wentylacyi. Najczęściej bywają przewietrzane przez otwieranie okien w lecie, a w zimie przez umieszczenie w górnej szybie wiatraczków blaszanych, siatek drucianych lub blaszek cynkowych, podziurawionych. Takie przewietrzanie chybia jednak zupełnie celu.

O zaprowadzeniu sztucznych przyrządów w dawnych starych gmachach, niepodobna nawet marzyć, tembardziej, iż konstrukcya domów szkolnych przedstawia trudne do pokonania przeszkody. Pragnąc jednak zaradzić powszechnej wadzie szkół naszych, podaje Dr. Lutostański sposób praktyczny, zapomocą którego w części chociaż, można odświeżyć powietrze a który zarazem da się zastósować przy budowaniu nowych szkółek wiejskich.

W górnej szybie okna, znajdującego się w końcu izby szkolnej, umieszcza się żaluzyę szklanną, wciąż otwartą, nawet w godzinach szkolnych, z wyjątkiem dni mroźnych; w oknie zaś położonem najbliżej katedry nauczyciela, umieszcza się klapę powietrzną, otwierającą się na wewnątrz, którą się otwiera jedynie w nieobecności uczniów. Prócz tego nad drzwiami, w ścianie przeciwległej oknom, robi się okno przewiewne, które za pomocą drążka łatwo może być otwierane lub zamykane. Okno to wychodzi na korytarz, który również przewietrza się za pomocą wciąż otwartych zaluzyi szklannych, umieszczonych w górnych szybach okien. Po wyjściu dzieci ze szkoły, otwiera się okno przewiewne na korytarz wychodzące, i klapę powietrzną w izbie, w skutek czego powstaje przewiew, dający się czuć osobom, znajdującym się na korytarzu, i dostarcza, jeżeli nie całkowitej, to przynajmniej znacznej części powietrza niezbędnego do oddychania. Zresztą za każdem otworzeniem drzwi, na korytarz wiodących, przypływa do izby świeże powietrze, choćby klapa powietrzna i okno przewiewne były zamknięte. A że nadto przed rozpoczęciem nauki izby przewietrzać należy przez otwieranie drzwi i okien, to rozumie się samo przez się.

Palenie w piecach usuwa także szkodliwe gazy z lokalów szkolnych. Ażeby je jednak przewietrzać należycie, trzeba w piecach ciągły utrzymywać ogień.

Ponieważ mało która szkoła dostarcza dzieciom podczas nauki dostateczną ilość świeżego powietrza, powinno się je podczas pauz

na dziedziniec szkolny wyprowadzać. Ze smutkiem jednak wyznać wypada, że przy wielu szkołach naszych nie ma ani ogródka, ani nawet podwórka małego. Dziatwa jest tedy zmuszoną podczas przestanków, na odpoczynek przeznaczonych, przebywać dalej w izbie szkolnej, wśród kurzu i powietrza zepsutego. Śpiew i gimnastyka, nie wszędzie zresztą możliwa skutkiem ciasnoty izb szkolnych, orzeźwiają wprawdzie umysł dziecka znużony, ale nie mogą zastąpić ruchu na wolnem, świeżem powietrzu.

Z izb szkolnych usuwać wreszcie trzeba pył i kurz, pochodzący z nanoszonego błota, roztartej kredy, odzieży dzieci i ścian źle otynkowanych; w przeciwnym razie niezmierną szkodę ponoszą płuca i oczy, które przecież troskliwie szanować trzeba. Otrzepywaniem i ocieraniem obuwia przed wejściem do izby szkolnej, czyszczeniem odzieży, omiataniem ścian i okien, ścieraniem sprzętów szkolnych, zmywaniem tablic mokrą gąbką i wycieraniem ich suchą ścierką, troskliwem zamiataniem, myciem i skrapianiem podłóg trzeba zapobiegać złemu; a może kiedyś dożyjemy szczęśliwszych czasów, iż podłogi szkolne będą olejem lnianym napuszczane, a ściany obijane deskami olejno malowanemi!

Należy także starannie baczyć na to, żeby chłopcy nie siedzieli w ubraniach ciepłych, dziewczęta zaś poowijane w chustki; wraz z ubraniem bowiem wnosi się do szkoły mnóstwo kurzu, a nadto zanieczyszcza powietrze nieprzyjemnej woni wyziewami, którymi suknie przesiąkły w domu, przyczem nieraz za pomocą sukien zawlekane bywają do szkoły zarodki odry, szkarlatyny, ospy, cholery, tyfusu. Wyziewy te szczególniej wydobywają się z sukien zmoczonych, które, schnąc w klasie, wydają razem z parą wodną smrodliwe gazy, którymi dzieci oddychają. Wieszadła w klasach umieszczone lub na korytarzach nie ogrzewanych nie zaradzą złemu; najlepiej byłoby za wzorem szkół amerykańskich urządzić przy każdej klasie małą garderobę z drzwiami, wychodzącemi do izby szkolnej. Ale u nas daleko jeszcze do tego. W ciasnych izbach szkolnych, w których nie ma nawet miejsca na umieszczenie dostatecznej liczby ławek, ażeby dziatwa i to nie wszystka, do szkoły zapisana jako tako siedzieć mogła, nie tylko nie ma wieszadeł, ale nawet kąta do składania wierzchniego ubrania. Gminy uparte nie chcą ani słyszeć o rozszerzaniu izb szkolnych, bo na to potrzebne są wydatki, a na cele szkolne zawsze pieniędzy brakuje.... „To jest tylko wymysł; bez niego się obejdzie. O zdrowie dzieci

wcale nie chodzi! Wszakże one w domu w gorszych żyją warunkach, a przecież żyją. To jest powszechne zdanie.

Znam szkoły, w którym dziatwa cieplejsze ubranie, a nawet czapki kładzie z braku półek na ziemi (bo podłogi nie ma) — w sieni. A jak ona tam siedzi, jak trzyma tabliczki, książki!

Powinno tedy być staraniem wszystkich dobrze myślących, aby dla szkół naszych lepsze zawitały czasy, kiedy w krajach zagranicznych szczęśliwsza dziatwa szkolna ma wygody inne, bo nawet w obuwiu mokrem nie może siedzieć w izbie szkolnej — a do tego w jakiej izbie szkolnej!

Józef Chmielewski.

WPŁYW GIMNASTYKI NA ROZWÓJ CIAŁA.

Dwaj francuzcy lekarze: Dally i Chassagne ogłosili na podstawie licznych a ścisłych badań, zajmującą bardzo statystykę o wpływie gimnastyki na rozwój ciała. Wyniki ich badań są następujące:

U 76-ciu na 100 gimnastyków, powiększył się w pięciu miesiącach obwód klatki piersiowej o 2·5 centimetrów. U 32 ze 100 zwiększył się obwód ramienia (zawsze w tym samym czasie) o 1·28 centim., obwód przedramienia u 62 na 100 o 0·57 centim., obwód uda u 63 na 100 o 1·38 centim., a łydki u 36 na 100 o 0·82 centimet. Odpowiednio większemu rozwoju mięśni zwiększyła się też ich siła; 86 na 100 gimnastyków podniosło po 5 miesiącach ciężar o 56 funtów większy, niż przed rozpoczęciem nauki gimnastyki a u 81 wzmogła się siła skurczu ręki o 19·5 funtów. Prawie wszyscy badani stracili na wadze z powodu znacznego ubytku tłuszczu i to w tym stosunku, że największe wychudnienie spostrzegano właśnie u tych, u których mięśnie i ich siła najwięcej się wzmogły; u 63 na 100 zmniejszył się ciężar ciała o 14·7 funtów. Dwaj ci uczeni zestawili także statystykę wszystkich nieszczęśliwych wypadków i zranień, które przydarzyły się w szkole w Joinville podczas gimnastyki w sześciu latach, celem wyjaśnienia, o ile usprawiedliwione są obawy pod tym względem przeciwników gimnastyki? W tych sześciu latach z 8000 mężczyzn gimnastykujących się, odniosło dwóch złamanie kości, 30-stu zwichnięcie w stawie, a 19-stu stłuczenie; na jeden rok wypada więc na 8000 gimnastyków niespełna 9 uszkodzeń ciała, a więc mniej jak 1 na 1000. Zdaje się, że w życiu

codziennem przypadki podobne i bez nauki gimnastyki nie rzadziej się przydarzają — a przeciwstawić im trzeba przecież korzyści jakie gimnastyka dla zdrowia sprowadza: wzmocnienie całego ustroju, lepsze odżywianie, zwiększoną odporność ciała i piękność jego kształtów, wreście zręczność i wychudnienie. Ponieważ jednak nieszczęśliwe wypadki się przydarzają, powinno każde stowarzyszenie gimnastyczne mieć podczas ćwiczeń w gronie swym członka, któryby w danym przypadku wiedział, jak w pierwszej chwili z chorym trzeba postąpić.

J.

KILKA UWAG O PRZYCZYNACH ŚLEPOTY.

Pierwszy zjazd nauczycieli zajmujących się w Austryi nauką i wychowaniem ciemnych, odbędzie się w Pradze 26 i 27 b. m. Celem zjazdu jest przedstawienie wyników dotychczas używanego sposobu kształcenia ludzi ślepych i porozumienie się wspólne co do ulepszeń i zmian, które winne być zaprowadzone w instytutach poświęconych wychowaniu ciemnych. My w Galicyi mamy tylko jeden zakład tego rodzaju we Lwowie, a zawdzięczamy go inicyatywie i wspaniałomyślności Wincentego Zaręby Skrzyńskiego, który w r. 1851, sumą 30000 złr. go ufondował. Dziś zakład ten wskutek legatów ma własnego majątku przeszło 211000 złr., i wychowuje 34 ciemnych; zarząd zamierza budować nowy gmach, w którym 40 chłopców i 20 dziewcząt znajdzie umieszczenie chwilowe przez czas trwania nauki, a nadto 20 ciemnych kobiet stały przytułek. Jednak i tak powiększony zakład nie będzie mógł zadość uczynić potrzebom kraju: w Galicyi bowiem (według statystyki urzędowej za rok 1885) żyje 4517 ciemnych, a między tymi jest 1074 takich, którzy do 20 lat wieku jeszcze niedoszli i rosną nie pobierając żadnej nauki przysposabiającej ich do jakiejkolwiek pracy na własne utrzymanie; są to po największej części dzieci ludzi ubogich skazane na życie żebracze! — W całej Austryi żyje 14984 ślepych na 22 milionów mieszkańców; na 100000 ludności wypada więc średnio 68; gorszym jest stosunek w Galicyi, gdzie według sprawozdania centralnej komisyi statystycznej jest 77 ciemnych na 100000 mieszkańców: podobny stan zauważa się w Dalmacyi i Krainie, a gorszym jest on tylko w Salzburgu gdzie aż 102 ciemnych na 100000 ludności przypada; w ogóle wykazuje statystyka, że jak inne choroby tak i ślepota

przydarza się tem częściej, im mniej kraj jest ucywilizowany, i im mniej mieszkańcy jego dbają o zdrowie — i odwrotnie, w dolnej Austryi n. p. jest tylko 53 na 100000.

Ciekawą i pouczającą jest bardzo statystyka przyczyn wywołujących ślepotę. Komisya statystyczna centralna rozdziela pod tym względem ciemnych na trzy kategorye: do 1-szej wlicza tych, którzy są ciemnymi od urodzenia; do 2-giej tych, którzy niegdyś mieli dobry wzrok a utracili go wskutek przebytej choroby; do 3-ciej, ociemniałych z powodu nadzwyczajnych przypadków.

Co się tyczy pierwszej kategoryi, to wypada wyjaśnić, iż bardzo rzadko kiedy bywa ślepota wrodzoną t. j. dziecko rodzi się ślepem, często natomiast ma noworodek wzrok zupełnie dobry, ale już w pierwszych dniach życia zapada na ostry śluzoropotok, skutkiem którego powieki dziecka czerwienieją i obrzmiewają znacznie, a z pod nich wydziela się obfita wydzielina śluzoworopiasta; ostre to zapalenie jest bardzo niebezpieczną dla dziecka chorobą, bo zaniedbane, szerzy się szybko ze spojówki oka na rogówkę, wytwarza na niej owrzodzenia a w następstwie ślepotę, wcześnie atoli i starannie leczone daje się najczęściej bez szkody dla wzroku dziecka usunąć. Otóż przypadki ślepoty wkrótce po urodzeniu z tej przyczyny powstałe, wliczone są w wykazach komisyi statystycznej do pierwszej kategoryi, a kto zna powszechną niedbałość ludu naszego o zdrowie w ogóle, a w szczególności o zdrowie małych dzieci, kto zna nieuctwo i brak sumienności babek posługujących po wsiach położnice, ten się nie zdziwi czytając, że w Galicyi na 4517 wszystkich ciemnych prawie czwarta część, bo 1132 przypada do tej kategoryi. Tak wielu ciemnych od urodzenia nie znajdujemy w żadnym kraju koronnym Austryi, we wszystkich bowiem innych prowincyach wynoszą oni ledwo jedną szóstą lub jedną siódmą część, a w Tryeście n. p. $^1/_{20}$ ogólnej liczby ciemnych. Smutno to świadczy o naszych stosunkach! ileż to tych nieszczęśliwych kalek mogłoby się cieszyć widokiem światła Bożego i nie być ciężarem społeczeństwu, gdyby nie niedbałość i głupota rodziców i ich doradców! A więc Szanowny Czytelniku, nie zapomnij kazać umyć dziecku oczy czystą wodą, zaraz po porodzie, jeszcze przed pierwszą kąpielą, a podczas kąpieli tej nie pozwól twarzy dziecka i ócz w wodzie zamaczać; gdybyś jednak pomimo to spostrzegł, że powieki dziecka zaczynają szybko i mocno obrzmiewać i obficie wydziela się ropa, poradź się niezwłocznie lekarza, bo niebezpieczeństwo jest bliskie.

Ociemniałych drugiej kategoryi wykazuje statystyka z r. 1885

w Galicyi 3169; tu należą ci, którzy przez pewien szereg lat życia dobrze widzieli, a dopiero następnie utracili wzrok skutkiem przebytej choroby. U mniejszej połowy sprowadziła ślepotę samoistna choroba oczów, jak katarakta, zanik nerwu wzrokowego, zapalenie siatkówki i t. d., u większej połowy cierpienie ócz nie było samoistnem, ale wywołane chorobą ogólną całego organizmu. Pod tym względem groźne są choroby zakaźne: szkarlatyna, odra, tyfus a przedewszystkiem ospa, która bardzo często na oczy się rzuca. Statystyka wykazuje, że oniemal połowa ludzi ślepych tej kategoryi utraciła wzrok skutkiem ospy, tej okropnej choroby, która jednych tylko oszpeca, a wielu innych zabija lub oślepia. Wielką więc odpowiedzialność biorą na siebie ci rodzice, którzy o zaszczepieniu swych dzieci krowianką nie pamiętają lub mu się nawet sprzeciwiają!

Ociemniałych w skutek nadzwyczajnych wypadków żyje w Galicyi 216 osób.

J...

WIEJSKIM PANIENKOM.

Kobieto! tyś aniołem domowego progu!
W okół ciebie czeladki brzmią gwary, szczebioty,
A ty ją wiedziesz cicha ku twojemu Bogu
Po drodze poświęcenia, obowiązków, cnoty.

W. B.

— Czy wie Pani co to jest statystyka?

— Przypuśćmy że wiem, to co?

— Otóż statystyka urzędowa objaśnia nas, że w przeciągu jednego roku ginie po kilkanaście dzieci w jednym powiecie skutkiem niedozoru.

— Ah! mój Boże!

— I kto temu winien?

— No, zapewne matki.

— Nie tak bardzo jak się pani zdaje. Jak wiadomo zapewne pani, kobieta na wsi bierze na swoje barki połowę pracy gospodarskiej. Jeżeli nie zasadzi kartofli, nie obrobi lnu, nie zaniesie na targ nabiału, to nie będzie miała czem wyżywić swojej rodziny. Lękając się więc głodu, zostawia dzieci na Boskiej opiece i idzie w pole.

— A tak prawda, lecz cóż na to poradzić można?

— Oh! poradzić bardzo łatwo, potrzeba tylko trochę dobrych chęci.

— Naprawdę?

— Z największą pewnością.

— Przypuśćmy więc, że dobre chęci już są — co czynić dalej?

— Zaraz pani powiem. Zdaje mi się, że ta chałupa na końcu wsi jest niezamieszkana. Czy tak?

— A tak, papa ma ją na jesień rozebrać.

— Czy papa bardzo kocha swoję córeczkę?

— Oh! bezwątpienia!

— Niech więc papa daruje pani tę lepiankę.

— A mnie ona na co?

— Dla pani na nic, lecz dla małych dzieci.

— Ah! teraz rozumiem! Że mnie też to na myśl nie przyszło. Ależ z pewnością daruje, lecz cóż więcej potrzeba?

— Jest tam podwórko?

— Jest i bardzo nawet duże.

— Teraz więc potrzeba tylko jakiej starej kobiety do pilnowania dzieci.

— Już ją mam!

— Wybornie! następnie poprosi pani proboszcza, ażeby z ambony zapowiedział wiejskim kobietom, żeby idąc na robotę, przynosiły swoje dzieci do ochronki.

— Daruję im moję krówkę.

— W imieniu biednych dzieciaków pokorne dzięki składam.

— Codzień jednę godzinę poświęcę na opowiadanie im bajeczek.

— Jak Carmen Sylwa?

— Jak Carmen Sylwa!

— Brawo!

— Ah! jakże panu dziękuję za podanie mi tego projektu; nieraz już myślałam o tem, lecz sądząc, że rzecz ta potrzebuje wielkiego nakładu, uważałam ją za projekt nie do urzeczywistnienia.

— A dziś?

— A dziś widzę, że do spełnienia jego potrzeba tylko trochę dobrych chęci, Ah! jak wdzięczną panu jestem! Nie powiem nic Luci i Zosi, moim dwom sąsiadkom, dopiero jak już wszystko będzie gotowe, przyprowadzę je do ochronki. Zaręczam panu, że one to samo u siebie urządzą.

— Oby!

— I mówiłyśmy nieraz, że żyjemy bez celu, wegetujemy po prostu, a tak blisko nas leżała praca tak pożyteczna dla społeczeństwa. Niechaj mi pan wierzy, że dawno nie byłam tak szczęśliwą jak dzisiaj. Czy pan wierzy?

— Wierzę najzupełniej.

Przegląd, Nr. 180.

KORESPONDENCYA.

Zakopane d. 10 sierpnia 1889 r.

Położenie Zakopanego u stóp węzła tatrzańskiego, czyni je jednem z najzdrowszych miejsc klimatycznych w Europie. To też rok rocznie przesuwa się przez nie przeszło 2000 osób, które przywożą z miasta znużenie, wyczerpanie pracą umysłową i tak powszechne dziś rozdrażnienie nerwowe, aby wywieść z Zakopanego całkowite wzmożenie się na siłach, wielki zapas zdrowia i zupełne uspokojenie nerwów. Czyste i orzeźwiające górskie powietrze, nie zmięszane z wyziewami kominów i zakładów fabrycznych, oraz z temi wszystkiemi nieczystościami, jakie pociąga za sobą nagromadzenie wielkiej ilości mieszkań ludzkich, i wyborna woda nie zabierająca ze sobą ścieków miejskich, oto warunki, czyniące z Zakopanego uzdrowisko pierwszej wartości. To też Zarząd Stacyi klimatycznej ma wcale nie trudne zadanie do spełnienia; nie potrzebuje bowiem wprowadzać jakichś osobliwszych ulepszeń higijenicznych, tylko starać się o to, aby brakiem umiejętności i staranności nie psuto tych przyrodzonych warunków, jakie bez pracy i zasługi istnieją. Trzeba przyznać i to czynię chętnie, że się robi coś w tym kierunku, ale robi się bardzo mało.

Jest wprawdzie lekarz Dr. Chwistek, jest miejscowa apteka, ale za to komunikacya na obszarze Stacyi klimatyczno-leczniczej jest niżej wszelkiej krytyki. Wydział krajowy zrobił w tym roku w Zakopanem dwie szosy: na Krupówkach i ulicy Kościeliskiej, ale Zarząd Stacyi, którego to jest obowiązkiem, nie postarał się zgoła o zrobienie chociażby jednego chodnika, wskutek czego trzeba sobie łamać nogi i niszczyć w gwałtowny sposób obuwie na bardzo grubym i ostrym szutrze. Na wszystkich zaś przejściach bocznych, bardzo licznie uczęszczanych, gdzie w pogodę chodzi się wygodnie, w deszcz trzeba grzęznąć w błoto po kostki, co utrudnia chodzenie i niszczy

nadzwyczaj suknie zwłaszcza u kobiet. Żebyż chociaż wystarczające oświetlenie pozwalało wybierać suchsze miejsca. Ale gdzie tam; latarń jest nie wiele, oddalone są one od siebie na dość znaczne przestrzenie a i te nie palą się wszystkie zapewne przez... oszczędność. Rozumie się, że takie warunki sprowadzają zamoczenie nóg, katary, chrypki a nawet i cięższe przeziębienia. Słuszne więc powstają z tego powodu skargi na opieszałość i niedbałość Zarządu Stacyi. Te usterki są jednak mniejszej wagi, o wiele więcej znaczenia mają wszystkie niedogodności mieszkań, które usuwać jest obowiązkiem Zarządu Stacyi klimatycznej. Corocznie przybywa pewna ilość nowych domów w Zakopanem, które górale właściciele stawiają, gdzie się im żywnie podoba. Ponieważ zaś chodzi im o oszczędzanie gruntu, więc stawiają jedną chałupę przy drugiej jak w mieście.

Obok zaś tych domków mieszkalnych stoją ich zabudowania gospodarskie, stajnie i obory z nieodłącznemi gnojówkami. Wskutek tego zanieczyszczają powietrze, wyziewy kuchenne i rozmaite odpadki i już dzieje się to, czego być nie powinno, mianowicie powstaje bardzo wyraźna i wybitna różnica między powietrzem w mieszkaniach we wsi a po za wsią. Możnaby tej nieprzyjemności uniknąć, wyznaczając przestrzeń jaka winna się znajdować między jednem a drugiem domostwem. W ten sposób usunęło by się jeszcze obawę większego pożaru. Obecnie, od jednej chałupy w dzień suchy i pogodny, mogłaby się spalić cała wieś, bo jedno zabudowanie przytyka prawie do drugiego a straży pożarnej nie ma, no i przy naszej znanej zaradności i energii nie prędko zostanie utworzona.

Same zaś domy pozostawiają również bardzo wiele do życzenia. Ani jeden prawie nie posiada jakiego takiego podmurowania, i stoi albo wprost na ziemi, skąd ciągnie ustawicznie niezdrowa wilgoć, albo jest nieco podniesiony na belkach nad ziemię, dozwalając spływać pod siebie deszczowi i podwiewać dość silnym górskim wiatrom. Ściany stawiane ze źle spojonych belek lub desek, nie chronią od wiatrów i ciągów do tego stopnia, że przy silniejszym wietrze świece gasną w pokoju. Dachy nie bardzo szczelne, przepuszczają przez siebie deszczówkę, którą można łapać czasami w pokojach. Bardzo źle, niedbale i w najwyższym stopniu niehygijenicznie zbudowane są miejsca ustępowe. Są to komórki ledwie sklecone ze starych deszczek bardzo często ku stronie zachodniej wysunięte, skąd najczęściej wieją silne wiatry podwiewające pod siedzenia, co zwłaszcza dla kobiet może być źródłem wielu ciężkich chorób. Na ten brak zwracam szczególniejszą uwagę Szanownego

Zarządu Stacyi klimatycznej. Kazać przebudowywać całe domy, to rzecz trochę za trudna, lecz miejsca ustępowe powinny być prawie wszędzie nowe i do wymagań hygijeny zastosowane. Innych zaś warunków należy przestrzegać przy stawianiu nowych domów; do nich należą również dobre piece, których prawie nigdzie nie ma. W czas pogodny jest rzeczą obojętną czy piece są lub nie, ale w czas zimny i deszczowy są one bardzo pożądane dla osób starszych i słabowitych.

Nie traćmy jednak nadzieji, że Zarząd Stacyi zechce gorliwie zająć się higijeniczną stroną swego zadania i wywiązać się z niego ku ogólnemu zadowoleniu.

Wojciech Szukiewicz.

Z BIEŻĄCEJ CHWILI.

* **Referentem krajowym** spraw sanitarnych (protomedykiem) został zamianowany Dr. Józef Merunowicz, dotychczasowy pomocnik i zastępca ś. p. Dra A. Biesiadeckiego. Z radością witamy tę nominacyę i wróżymy z niej rzeczywiste dla kraju korzyści, a uprawnia nas do tego znana zacność i sumienność Dra Merunowicza jakoteż dokładna znajomość stosunków zdrowotnych Galicyi. Zastępując przez dłuższy czas ś. p. protomedyka Biesiadeckiego i pracując w jego biurze prawie lat kilkanaście, poznał Dr. Merunowicz dobrze potrzeby sanitarne naszego kraju, poznał też i ludzi, którym z urzędu opieka zdrowia jest powierzona; wie on, że dużo u nas jest do naprawy i pod względem ustaw i pod względem ścisłego, sumiennego ich wypełniania. Nie wątpimy, że energiji jego uda się, nie jedno złe usunąć, nie jedno dobre wprowadzić — ku czemu zasełamy mu szczere: „Szczęść Boże“.

J.....

* **Zakład sterylizacyi mleka w Krakowie.** Aby zapobiedz kiśnięciu mleka i zniszczyć w niem zawarte bakterye chorobotwórcze oraz ich zarodniki — co nauka **sterylizacyą** czyli wyjałowieniem nazywa — wymyślił prof. Dr. Soxleth przyrząd, w którym przy zwiększonem ciśnieniu, przez czas dłuższy utrzymuje mleko w temperaturze powyżej 100° Celsiusza. Doświadczenia wykonane wielokrotnie z mlekiem w ten sposób sterylizowanem wykazały, że traci ono zdolności szybkiego kiśnienia i nie zawiera ani bakteryi ani zarodników zdolnych do dalszego rozwoju, nie tracąc jako pokarm nic z swych własności odżywczych.

Zdaniem prof. Soxletha i wielu innych uczonych, powstaje katar kiszek u niemowląt mlekiem krowiem karmionych, nie tyle z tego powodu, że mleko to ma odmienny od ludzkiego skład chemiczny, ile raczej dla tego, że dziecku wprowadza się wraz z mlekiem krowiem

zarodki fermentacyi i jej wytwory. Sterylizowane mleko w którem te zarodki są zniszczone, nadaje się zatem przedewszystkiem jako najlepszy pokarm służący dla tych niemowląt, które mlekiem kobiecem karmione być nie mogą, a następnie dla dzieci starszych i dla osób dorosłych, które mleka w zwykły sposób warzonego nie znoszą i chcą mieć pewność, że wraz z niem, nie wprowadzają w swój ustrój zarodników skarlatyny, ospy i t. p. wcale nie rzadko znajdujących się w mleku, niepewnego pochodzenia.

W Niemczech, w Węgrzech, w Szwajcaryi, a w Austryi: w Wiedniu i w Pradze, powstało w ostatnich czasach wiele zakładów sterylizacyi mleka, a dzienniki fachowe wyrażają się korzystnie o ich wpływie na zdrowie. W Krakowie zaprowadziła p. E. Dobrzyńska w swoich mleczarniach podobny zakład, z którego dostarcza mleko sterylizowane, niezbierane, czyste, dla starszych dzieci i dla ludzi dorosłych, jakoteż mleko dla niemowląt rozcieńczone wodą, w stosunku wskazanym skalą przez prof. Soxletha podaną. Zwracamy więc uwagę rodziców, by żądając mleka sterylizowanego dla dzieci, wyraźnie wiek ich podali. — Z naszego stanowiska podnieść musimy tę jeszcze okoliczność, że według rozesłanego prospektu, w zakładzie p. Dobrzyńskiej, rodzice ubożsi nabywać mogą mleko sterylizowane dla dzieci po znacznie zniżonych cenach. Jest to rzeczywiście dobrodziejstwem dla dzieci tych kobiet, które dla zarobku dzień po za domem przebywać muszą i niemowlęta swe tylko dorywczo, niedostatecznie żywią; w Krakowie zajmuje fabryka cygar kilka set kobiet zamężnych, których niemowlęta przez czas zajęcia matek w fabryce, nieodpowiednio żywione, w wielkiej liczbie na ciężkie katary kiszkowe zapadają i giną. *J.*

* **Z Rymanowa** donoszą nam o świetnym rozwoju koloniji leczniczej, założonej dla dzieci skrofulicznych, staraniem przeważnie hr. Anny Potockiej. Około 50 chłopców i 40 dziewcząt znajduje tam macierzeńską opiekę i dostatnie utrzymanie; to też wejrzenie i zdrowie kolonistów poprawia się z dnia na dzień. Na cele tej koloniji uchwaliła rada miasta Lwowa zasiłek w kwocie 2000 złr., które na budowę odpowiedniego domu mają być użyte.

* **W Peszcie** otwartą niedawno została **wystawa przedmiotów** odnoszących się do pielęgnowania i wychowywania małych dzieci, którą urządziło stowarzyszenie nauczycielek imienia Maryi Doroty. Dzienniki węgierskie wyrażają się z wielkiem uznaniem o całej wystawie, a szczególnie o dziale jej higijenicznym, w którym zebrano i krytycznie przedstawiono wszystko, co ma związek z pielęgnowaniem i zdrowiem dziecka od pierwszych chwil jego życia, aż do lat szkolnych. Zdaniem jednak tych dzienników, przykre bardzo uczucia budzą tablice, wykazujące graficznie stan chorobliwości i śmiertelności dzieci krajów korony węgierskiej. Około 30000 tych dzieci ginie rocznie tylko wskutek chorób zakaźnych, a prawie połowa wszystkich dzieci rodzących się w Węgrzech umiera w pierwszych 5 latach życia, — nic więc dziwnego, że rodzima ludność Węgier nie tylko nie wzmaga się w tym stosunku, jak ludność innych szczepów, ale że jej raczej ubywa. Za najgłówniejszą przyczynę tej nadzwyczajnej śmiertelności, podają lekarze brak opieki nad

dziećmi nieprawemi, których w Węgrzech niestosunkowo więcej niż w innych krajach się rodzi, bo tworzą one blizko 40°/₀ wszystkich noworodków, a z pośród nich właśnie większość umiera. To też i ludność i dzienniki wszystkich odcieni, domagają się od sejmu węgierskiego co raz natarczywiej, utworzenia w kraju kilka domów podrzutków — które niedawno jeszcze u nas w Galicyji istniały — ale przez oszczędność zniesione zostały.

* **Zjazd niemieckiego Towarzystwa opieki zdrowia** publicznego odbędzie się tego roku w Strassburgu od 14 do 17 września. Na porządek dzienny wstawiono następujące sprawy: 1. Stosunki higijeniczne Alzacyi, 2. W jaki sposób uzyskać można zdrowe mieszkania? 3. Opieka nad wyzdrowieńcami, 4. Sposoby zwalczania suchot płucnych wreszcie 5. Hygijena kolei żelaznych ze względu na podróżujących.

ROZMAITOŚCI.

* **We Wiedniu** już przeszło od roku oddano do użytku powszechnego zakład kąpielowy miejski wybudowany na Mondscheingasse, i utrzymywany kosztem gminy. W zakładzie tym płaci się za kąpiel natryskową (tusze), ciepłą lub zimną, i za użycie potrzebnej bielizny tylko 5 centów. Dochód zakładu za zeszły rok wynosił prawie pełne 4000 złr. (wydano więc kąpiel około 80000), rozchód blizko 6000 złr. Mimo deficytu uchwaliła w bieżącym miesiącu rada miejska budować jeszcze dziewięć takich ludowych zakładów kąpielowych, po jednym dla każdej dzielnicy uznając ich wysokie znaczenie higijeniczne. W tym jeszcze roku mają być dwa zakłady wybudowane, każdy za sumę 31000 złr. Na tem posiedzeniu upadł znaczną większością głosów wniosek jednego z radnych, aby cenę kąpieli podnieść; cena 5 centów pozostaje więc nadal.

* **Ochronki dla dzieci** uczęszczających do szkół publicznych zakładane bywają obecnie coraz liczniej w Niemczech. W godzinach wolnych od nauki szkolnej zgromadzają się tam dzieci te, których rodzice zajęci są przez dzień cały pracą po za domem; za opłatę 30 feników (20 centów) tygodniowo, mają dzieci stały dozór nauczycielski, książki i przybory do pisania, wreszcie przybory do zabaw i do nauki zręczności; dostają też podwieczorek a po godzinie 7-mej wieczorem wracają do domu rodziców.

* **W jak szerokim zakresie** zabierają się ludzie w innych szczęśliwszych krajach, do naprawy stosunków sanitarnych dostarcza Neapol najlepszego przykładu. W pięknem tem mieście były dzielnice wielkie, o wąskich bardzo uliczkach, wysokich i gęsto skupionych a tak niehigijenicznie urządzonych domach, że cholera podczas ostatniej epidemiji, straszliwe czyniła tam spóstoszenia. Otóż już naówczas podjęto zamiar dzielnice te przebudować, a 15-go zeszłego miesiąca rozpoczęto to wielkie dzieło

w obecności króla, który sprawę tę gorąco popierał. Na przestrzeni wynoszącej przeszło 800000 metrów kwadratowych zburzonych będzie 17000 domów i 62 kościołów; 7100 właścicieli, którzy domów swych nie chcieli odprzedać Towarzystwu zajmującemu się tem dziełem, musiano drogą urzędową wywłaszczyć. Na całej tej przestrzeni ma być tylko 275.000 metrów kwadratowych zabudowanych nowymi, zdrowymi domami, reszta będzie użyta na szerokie ulice i skwery. W myśl życzenia króla rozpoczęto już budować małe ale higijeniczne domy, z mieszkaniami taniemi dla ludzi ubogich, a całe dzieło ma być w 10 latach ukończone.

* **Że nadużycie alkoholu** wpływa wielce na śmiertelność, dowodzą badania statystyczne, ogłoszone niedawno w pismach angielskich. Roczna śmiertelność mężczyzn pozostających w wieku od 25 do 60 lat wynosi pomiędzy duchownymi 8%, gospodarzami wiejskimi 9%, wyrobnikami pracującymi przy roli 11%, cieślami i stolarzami 12%, pracującymi w kopalniach węgla 13%, murarzami 14%, malarzami, szklarzami i pracującymi z ołowiem 15%, piwowarami 18%, właścicielami restauracyi, szynków i t. p. 23%, a kelnerami i posługaczami w szynkach 34%. Statystyka ta wykazuje, że nietyle skraca życie ciężka praca ile sposobność nadużywania alkoholu.

* **Mleko w Paryżu.** Ch. Girard ogłasza w kwietniowym zeszycie „Révue d'hygiéne et de police Sanitaire“ ciekawe dane odnoszące się do polepszenia handlu mlekiem w Paryżu w ciągu ostatnich lat 8. Badanie mleka odbywa się w pracowni chemicznej, miejskiej do której inspektorowie policyjni dostarczają mleko podejrzane, już to przez barwę niebieskawą lub przezroczystą, już przez złe wyniki prób z laktodensimetrem. W pracowni dwóch chemików zajmuje się kolejno badaniem mleka i każdy z nich obowiązany jest wykonać w ciągu 48 godzin rozbiór wszystkich próbek mleka nadesłanych podczas dyżuru jego.

Odsetka mleka w którem wykrywano domieszkę wody, spadła obecnie do 14% gdy pierwotnie wynosiła 31%. Przytem tablica graficzna podana przez autora wykazuje, że zmniejszenie mleka zaprawionego, postępuje bez przerwy od czasu założenia pracowni. Prawie zupełnie równolegle zmniejszyła się śmiertelność dzieci z chorób na złem trawieniu polegających.

* **Przytułki dla pijaków.** W Ameryce istnieje 50 przytułków dla pijaków; z liczby wstępujących wyleczonych bywa 30 — 33%. W Anglji istnieje 17 przytułków. Holandja nie uznaje przytułków, karząc pijaków więzieniem lub domem wyrobnym. W Szwajcarji i Szwecji istnieje po 2 przytułki. W Niemczech pierwszy przytułek założono w Lintorf pod Düsseldorfem. W roku 1881 otworzono drugi przytułek w Sophienhof pod Rostockiem. Następnie założono przytułki na Szlązku, w Szlezwigu, Friedrichshütte.

Najłatwiej ulegają leczeniu ci z pijaków, którzy późno pić zaczęli.

* **Skarlatyna krów.** Dr. Buchanan przytacza dowody analogiczności skarlatyny ludzi z formą chorobową spotykaną u krów którą nazywa skarlatyną krów:

1. Choroba ta u ludzi jak i u krów charakteryzuje się jednakowemi zmianami anatomicznemi.

2. Organy zaatakowane zawierają tak u ludzi, jak i u krów takież same mikrokoki, które mogą być wydzielane i chodowane.

3. Kultury tego drobnoustroju szczepione tak ludziom, jak i krowom, wywołują charakterystyczne swoje objawy chorobowe; wyjątek stanowi szczepienie cielętom na wymionach — prawdopodobnie dla tego, że organ wydzielający mleko nie jest u tych ostatnich jeszcze rozwiniętym.

4. Ale kultury pochodzące od ludzi, a szczepione krowom po ocieleniu się ich — wywołują wszystkie objawy wraz z charakterystycznymi dla krów wrzodami wymion.

5. Dalsze kultury, pochodzące bądź od ludzi, bądź od krów wywołują objawy chorobowe, podobne do objawów skarlatyny.

6. Cielęta, które jadły dalsze kultury pochodzące od ludzi — podlegają skarlatynie krów.

7. Dzieci karmione mlekiem krów chorych na skarlatynę podlegają objawom tej choroby, właściwym człowiekowi.

W imieniu Tow. Opieki zdrowia

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Dr. H. Jordan.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.